

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji	2,55 zł.
Z odnośnikiem i w agencjach	2,65 "
Na pocztę, już z odnośnikiem	2,89 "
Kwartalnie w ekspedycji	7,65 "
Na pocztę, już z odnośnikiem	8,67 "
Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. — — —	

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 lam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 8 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldach. Tłumaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia — — — się nie gwarantuje. — — —

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Sobota: † Wigilja. Adam i Ewa.
Niedziela: Boże Narodzenie.

CHOJNICE, niedziela, dnia 25. grudnia 1927 r.

Słońca wschód 7.43 zachód 15.28.
Księżycy wschód 8.17 zach. 16.31.

Położenie coraz jaśniejsze.

Im bliżej do wyborów, tem jaśniejszem staje się położenie polityczne. Tracą swoje znaczenie różne przedwyborcze bałamuctwa, jak np. myśli, by z walki wyborczej usunąć tak zw. „politykę“, a ugrupować społeczeństwo wyłącznie na podstawach gospodarczych. Bo istotnie, trudno sobie wyobrazić, by można było wybierać posłów do Sejmu, który będzie miał wprost wyjątkowe uprawnienia w zakresie praw konstytucyjnych, wykluczając z góry program polityczny. Jak wiadomo przyszedł Sejm będzie mógł zmienić Konstytucję słabo kwalifikowaną większością $\frac{2}{3}$ głosów i to bez zgody Senatu. Czy jeżeli komu zależy na utrzymaniu i wzmocnieniu systemu dwuizbowego, na reformie prawa wyborczego, na zagwarantowaniu praw Kościoła w państwie, czy może on powiedzieć, że to wszystko są drobiazgi, a wszystkiemi są sprawy gospodarcze?

A zresztą kto naprawdę zajmuje się poważnie temi sprawami, musi dojść do wniosku, że walka wyborcza w tym zakresie obracać się będzie około dwóch głównych zasad: zasady poszanowania prywatnej własności, wzmocnienia wytwórczości narodowej i zasad wyznawanych przez socjalizm i komunizm. Po prostu walka toczyć się będzie między umiarkowaniem społecznym, a skrajnym radykalizmem. Tak będzie u nas, bo tak jest wszędzie na świecie. Zachodzi tylko różnica między Polską i innymi krajami, że są u nas ludzie, którzy nie rozumieją tego przeciwieństwa, albo też pracują planowo nad tem, by je zatrzeć, by je ukryć. Przed niedawnym czasem oficjalny organ sanacji, tygodnik „Przełom“, zarzucił piszącemu te słowa, że on, opowiadając się za zasadą prywatnej własności, wysługuje się „kapitalizmowi“. Można i takie zajmować stanowisko, ale już mniej jest zrozumiałem, że te sfery pracują gorliwie mobilizując „kapitalistów“ przeciw obozowi narodowemu, starają się ich zjednać czapką, papką i solą, a teraz już coraz więcej — terrorem i postrachem.

Kompromisy mogą iść dość daleko. Ale jeżeli tym kompromisom nie przyświecają wspólne zasady, nie doprowadzą one do niczego. Nie należy uważać ludzi, którzy będą głosowali, za głupszych, niż są w rzeczywistości. Ludzie ci mają swoje pragnienia, swoje zapatrywania na to, jak Polska powinna wyglądać. To też nie mogą mieć zaufania do spółek wyborczych, pozbawionych wyraźnej filozofii, w które złączyła w jedno wyłącznie tylko wyborcza koniunktura, wola sfer „decydujących“ lub poprostu pieniądza. Ani ta wola, ani pieniądz, przy wyborach nie rozstrzygnie siła politycznej organizacji, zaufanie do ludzi, którzy w akcji politycznej nie poraz pierwszy biorą udział.

Wynik walki jest zawsze niepewny. Ale na podstawie doświadczeń i naszych i cudzych jedno można uważać za rzecz niewątpliwą: nie będą miały powodzenia wszelkie nowotwory polityczne, wszelkie kombinacje, oparte na sztucznych podstawach. Znajdą się zawsze ludzie, którzy drzemają przez pięć lat, a na parę miesięcy przed wyborami mają w sobie

Sanacja porozumiała się z żydami. Dwuprzemierze: sanacja — ortodoksi! — 13 — listą sanacji!

W a r s z a w a. W kołach politycznych mówią, że pomiędzy kołami sanacyjnymi, a żydami ortodoksami toczą się w tej chwili narady o porozumieniu wyborczym. Porozumienie polegałoby na tem, że w niektórych okręgach sfery sanacyjnej

udzieliłoby poparcia ortodoksom, natomiast w innych ortodoksi nie wystawiliby swych list, lecz poparliby listy sanacyjne. Wedle wiadomości z kół politycznych lista rządowa nosiłaby nr. 13.

Wielkopolska domaga się szybszego zlikwidowania majątków niemieckich.

P o z n a ń. W kołach tutejszego społeczeństwa przejawia się wielkie wzburzenie z powodu nader powolnego przeprowadzania likwidacji majątków niemieckich.

Likwidacja ta właściwie została już zupełnie wstrzymana, podczas gdy sąsła-

dujące z majątkami niemieckimi własności polskie są w szybkim tempie parcelowane.

Za przykład może służyć sprawa dużego majątku Wroniaw, będącego własnością Rotschilda.

Smetona i Waldemaras o Wilnie i sukcesach Litwy na terenie genewskim.

K o w n o. Prasa litewska przynosi charakterystyczne szczegóły przemówienia prezydenta republiki litewskiej Smetony i premiera Waldemarasa w klubie oficerskim Ramowe w dniu rocznicy objęcia władzy przez partję laudynków. Smetona w przemówieniu swem oświadczył, że Litwa w przededniu pertraktacji genewskich znalazła się w ciężkiej sytuacji, lecz wykazała silne nerwy i wrogowie przekonali się, że im bardziej krzepnie władza, tem trudniej wyrwać jej wyrzeczcie się Wilna.

Litwa była izolowana, lecz obecnie znalazła nowych przyjaciół, w pierwszym rzędzie Italja, przy których pomocy zwyciężyła w Genewie. Następnie przemawiał Waldemaras, który oświadczył, że Liga Narodów oczekiwała od Piłsudskiego pięknego gestu dobrowolnego wyrzeczenia się Wilna, lecz Piłsudski tego gestu nie zrobił i Liga Narodów powzięła ważne decyzje, faktycznie zmieniające uchwały rady ambasadorów z roku 1922, przyznając Wilno Polsce.

„Zwycięstwo genewskie“ Waldemarasa.

„Danz. Volksstimme“ omawia we wstępnym artykule „zwycięską mowę“ Waldemarasa, w której ten podniósł, iż Liga Narodów pozostawiła kwestję wileńską otwartą i że „zwycięstwo“ genewskie należy wyzyskać dla odbicia Wilna. „Danziger Volksstimme“ upatruje w tem oświadczeniu nowe niebezpieczeństwo dla

Polski i Litwy, pisząc: „Z obawą należy patrzeć teraz jakże wraźliwie wywoła mowa Waldemarasa w Warszawie i jak Warszawa zareaguje na te wynurzenia. „Danz. Volksstimme“ sądzi, że rząd polski okaże się rozsądny i mowę Waldemarasa odpowiednio oceni i poprostu ją zignoruje.“

W Kownie ma nastąpić interwencja Wielkich Mocarstw.

F a r y ż. „Matin“ zamieszcza sensacyjny artykuł, w którym rozprawia się z tezą litewską, iż sprawa Wilna pozostała dotąd „kwestją otwartą“. „Matin“ stwierdza, że jest to niesłychana i niebezpieczna interpretacja uchwał genewskich. „Matin“ zapowiada, że mocarstwa, reprezentowane w Radzie Ambasadorów,

zwrócą się w najbliższych dniach do rządu litewskiego z interwencją w celu przypomnienia rządowi litewskiemu, iż uchwały Rady obowiązują nadal i nie można ich lekceważyć.

„Matin“ wyraźnie podkreśla, że interwencja mocarstw w Kownie nastąpi w najbliższych dniach.

powołanie polityczne. Los ich jest zupełnie jasny: po paru miesiącach będą mogli znowu pograć się w drzemkę, bogatsi o jeszcze jedno doświadczenie, ale często ubożsi na kleszeni.

Jest zupełnie jasnym, że istotna walka rozegra się między obozem narodowym a socjalistycznym. Kto chce zatrzeć to przeciwieństwo, ten świadomie czy nieświadomie pracuje na rzecz zwycięstwa lewicy. Pracuje przez to, że szerząc zamieszanie w tak jasnej sprawie, wśród sfer umiarkowanych budzi niechęć i apatię, co może wyrazić się w powstrzymaniu od akcji wyborczej. Stara to taktyka, że zanim przystąpi się do frontowego ataku na przeciwnika, usiłuje się

go rozdzielić, rozproszkować, utrudnić sformowanie zwartego szeregu. Jeżeli robi to lewica, to jest ze swojego stanowiska w zupełnym porządku. Ale jeżeli nad tem pracują żywioty, które z głębi duszy są przeciwne socjalizmowi, które obawiają się jego zwycięstwa, to trudno sobie wyjaśnić to postępowanie.

Jest jednak nadzieja, że te wysiłki na nic się nie zdadzą. Uprawniają do niej fakty, które zaszły w ostatnich miesiącach. Powstanie bloku mniejszości narodowych jest jednym z tych punktów, może najwymowniejszym. Wymownym jest także i fakt, że socjaliści polscy pertraktują w sprawie zawarcia bloku z niemieckimi socjalistami. Nikomu nie

są tajne nadzieje, które wiążą z wyborami komuniści a także żydzi, tak hojnie obdarzeni prawem polskiego obywatelstwa. Faktów tych może nie dojrzeć chyba ślepy: a jeżeli ktoś jest tylko zaslepiiony, to jest nadzieje, że jeszcze przejrzy.

R. Rybarski.

Działalność opozycji komunistycznej na Ukrainie.

Jak się obecnie okazuje, opozycja komunistyczna, co do której przez dłuższy czas sądzono, że najintensywniej działała w środkach przemysłowych Rosji centralnej, rozwinęła niezwykle ożywioną działalność w kierunku opanowania organizacji robotniczych w poszczególnych republikach związkowych, w pierwszym rzędzie na Ukrainie. Roboty organizacyjna opozycjonistów prowadzona była przy tem tak konspiracyjnie, że organy GPU przez dłuższy czas nie miały najmniejszego pojęcia o istnieniu na Ukrainie rozgałęzionych organizacji antyrządowych.

Obecnie, dzięki powrotowi na łono partji całego szeregu rozczarowanych opozycjonistów wychodzą na jaw najrozmaitsze ciekawe bardzo szczegóły, dotyczące podziemnej roboty Trockistów poza Moskwą i Leningradem. Wychodząca w Moskwie „Prawda“ przyniosła w tych dniach rewelacyjny artykuł byłego członka centrum opozycyjnego na Ukrainie, Krywczewskiego, rzucający jaskrawe światło na akcję organizacyjną opozycji komunistycznej w Rosji południowej.

Opozycja rozpoczęła swą działalność na Ukrainie w roku 1926. Początkowo ograniczano się do prac przygotowawczych, które prowadzono z wielką ostrożnością. Starczy powiedzieć, że członkom i zwolennikom opozycji nie wolno było na publicznych zebraniach występować przeciwko Stalinowcom, żeby w ten sposób nie wywoływać podejrzeń wśród oficjalnych komunistów. W niektórych okręgach kierowały akcji opozycyjnej wydalili nawet swym zwolennikom zakaz głosowania przeciwko reżymowi stalinowców. Krywczewskij przytacza nawet jako przykład następujący fakt: w pewnej chwili stalinowcy zaczęli podejrzewać go o udział w akcji opozycjonistów, ponieważ zachodziła obawa, że komitet wykonawczy partji wdroży przeciwko niemu dochodzenie, co mogłoby doprowadzić do wykreślenia całej organizacji opozycjonistów, Krywczewskij po uprzednim porozumieniu się swymi towarzyszami wygłosił na jednym z zebrania partyjnych przewoźnikiem, skierowane przeciwko opozycji, w którym w ostry sposób krytykował działalność poszczególnych działaczy opozycyjnych.

W skład ukraińskiego centrum opozycyjnego wchodziło 7 osób. Zadanie „centrum“ tego polegało w pierwszym rzędzie na utrzymywaniu stałego kontaktu z centralą opozycji w Moskwie, dalej na organizowaniu „trójek“ rejonowych w Charkowie i „piątek“ okręgowych na prowincji, wreszcie na kierowanie działalnością polityczną opozycji na Ukrainie.

Pod koniec roku 1926 przeprowadzona została gruntowna reorganizacja centrali opozycyjnej na Ukrainie. Wkrótce potem (w lutym 1927 r.) zarysowały się w tonie opozycji ukraińskiej pierwsze różnice poglądów, które doprowadziły do rozłamu

z znaczną zniżką towarowych taryf kolejowych.

Ambasador Hoesch u Brianda.

Berlin. Ambasador Hoesch, który po kilkudniowym pobycie w Berlinie przedwczoraj powrócił do Paryża, złożył wczoraj dłuższą wizytę Briandowi, z którym, jak twierdzi komunikat, wydany przez ambasadę niemiecką w Paryżu, odbył dłuższą rozmowę w sprawach wielokrotnie już poruszanych w rozmowach pomiędzy ambasadorem niemieckim w Paryżu i francuskim ministrem spraw zagranicznych, a stawiających również treść rozmów genewskich ministra Brianda z ministrem Stresemannem.

Vossische Zeitung, podając ten komunikat, utrzymuje jakoby Briand poruszył również sprawę protestu niemieckiego, założonego z powodu francuskiego plakatu wyborczego, obrażającego Hindenburga. Briand miał przyrzec, że uczyni wszystko, ażeby nie dopuścić do powtórzenia się tego rodzaju incydentów, wskazał jednak w przyjazny sposób ze swej strony, że podczas niemieckiej kampanii wyborczej przed wyborami prezydenta Rzeszy, Briand i Poincaré byli również przedstawieni na plakatach niemieckich w sposób niezbyt pochlebny.

Zniesienie konfiskaty niemieckich majątków.

Berlin. Waszyngtońscy korespondenci pism dzisiejszych wyrażają przypuszczenie, że sprawa zniesienia konfiskaty niemieckich majątków w Ameryce zostanie pomyślnie dla Niemców załatwiona. Zatwierdzony już przez parlament bill w tej sprawie, wymaga teraz tylko jeszcze przyjęcia go przez senat, co, zdaniem korespondentów, niewątpliwie nastąpi.

Sprawa ta będzie odgrywała wielką rolę w zbliżających się wyborach ze względu na niemieckich wyborców.

Wysadzali w powietrze tory kolejowe.

Paryż. Z Moskwy donoszą o wykryciu organizacji monarchistycznej, która postawiła sobie za cel dokonywanie zamachów na pociągi, wysadzanie w powietrze torów kolejowych oraz podjęcie aktów terrorystycznych przeciwko funkcjonariuszom państwowym. Wszyscy członkowie tej organizacji zostali aresztowani.

Do dzisiejszego numeru dołączamy kalendarz świąteczny na rok 1928 r. Przed Nowym Rokiem dołączymy jeszcze spis wszystkich jarmarków na cały rok 1928.

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 24 grudnia 1927 r.

Syndykat Dziennikarzy Polskich Pomorza (S. D. P. P.)

Na zebraniu konstytucyjnym w dniu 13 października r. b. w Pelplinie, poprzedzonym zjazdami koleżeńskimi w Tczewie, Bydgoszczy i Grudziądzu, reprezentującymi większość pism pomorskich, powstał tow. zawodowe p. n. „Syndykat Dziennikarzy Polskich Pomorza” z siedzibą w Tczewie. Celem towarzystwa jest obrona słusznym interesów zawodu dziennikarskiego. Terenem działalności są: Województwo Pomorskie, W. M. Gdańsk i Okręg Nadnotecki. Prezesem Syndykatu jest redaktor M. Majerski z Tczewa, sekr. kretarzem — redaktor A. Markwicz z Grudziądza. S. D. P. P. jest wpisany do rejestru stowarzyszeń Sądu Powiatowego w Tczewie.

Adres tow. „Syndykat Dziennikarzy Polskich Pomorza tow. zap. Tczew (Pomorze), ulica Kościuszki 21 (Goniec Pomorski).

Porządek nabożeństw w farze. Święto Bożego Narodzenia. 12 w nocy pasterka z śpiewem polskim (kolędy), od 7 ciche msza święta, 8.45 nabożeństwo niemieckie, 10.30 msza z asystą i polskim kazaniem, 12.15 Msza święta. 15 nieszpory.

W poniedziałek, święto św. Szczepana, jak w niedzielę.

Pożar. W czwartek po południu o godz. 6 tej zaalarmowano tuż straż pożarną. Powstał pożar z tajemniczych przyczyn w mieszkaniu p. Tomliaka przy ul. Dworcowej nr. 5.

Zanim straż pożarna przybyła pożar zlokalizowano.

Gwiazdka u Handlowców. Wczoraj zebrał się członkowie Tow. Handlowców i zaproszeni goście na salce

p. Kalety, by wspólnie obchodzić wigilię gwiazdkową.

Przy jednym stole zasiedli wszyscy, tworząc jedno wielkie grono, jedną jakoby rodzinę. Prezes tegoż towarzystwa, p. Karlewicz przywitał członków i gości, poczem wygłosił dłuższe przemówienie.

Nastąpiła teraz chwila dzielenia się opłatkiem. Popłynęły obficie życzenia, które niechajby się wszystkie spełniły.

Przy zapalanej choince odśpiewano wspólnie kilka kolend. Przemówienie wygłosił jeszcze ks. prob. Makowski i ks. Dr. Kirstelo. Ostatnie wywołało wśród obecnych burząny śmiechu, gdyż ks. Dr. Kirstelo opowiadał swe własne spostrzeżenia i przygody w Palestynie, uwypuklając rolę tamtejszej kobiety i porównując je z naszymi kobietami. Słusznie też zaznaczył ks. Dr. że nasze europejskie kobiety powinny przy żłobku Bogu dziękować za łaski, które one do naja.

Punktem kulminacyjnym było zjawienie się gwiazdora, który rozdawał podarki. O nim nie zapomniano, każdy otrzymał upominek, który stanowić będzie na dłuższy czas miłe wspomnienie.

Tegoroczna gwiazdka, spędzona w miłym i wesołym nastroju, na długo pozostanie w pamięci obecnych.

Całować to nie grzech. Obraz arcywesoły, pełen pikanterji i słonecznego uroku, opowiadający o perypatkach miłosnych hrabianki Xenia Desni i rotmistrza huzarów Livio Pavanelli wystawia miejscowe Kino w pierwsze i drugie święto. Arcyfilm ten rozentuzjuszował tłumy publiczności w Warszawie, co niewątpliwie stanie się i w Chojnicach.

Przemysł krajowy. W okresie świątecznym i karnawałowym, w dniu ogólnego wesela i radości nie wolno nam ani na chwilę zapominać, że wszystko co potrzebujemy nawet do najwystawniejszego urządzenia przyjęć, posiadamy w kraju. Iż to w czasie karnawału bufetów balowych wypełnionych jest po brzegi koniakami zagranicznymi, chyba tylko dlatego, że to zagraniczne.

Tymczasem w kraju na Pomorzu w Starogardzie, posiadamy fabrykę oryginalnych koniaków, istniejącą już od 1846r., znaną nie tylko u nas w kraju, ale i zagranicą. Prawdziwy smakosz i znawca konjaku zawsze wyżej stawia % Jubileuszowy Winkelhausena, aniżeli każdy inny koniak zagraniczny. Oprócz koniaków wyrabiają Zakłady Przemysłowe Winkelhausena Tow. Akc. winiaki mieszane, rumy, araki, whisky i najrozmaitsze likiery, konkurujące z analogicznym towarem zagranicznym nie tylko w kraju ale i zagranicą, co świadczy o najwyższej jakości i popularności tych wyrobów.

Wyroby firmy Winkelhausena są stale nagradzane najwyższymi odznaczeniami nie tylko w Polsce, ale prawie we wszystkich krajach Europy. Szanujmy więc obce, ale popierajmy swoje i bądźmy dumni ze swego.

Tuchola. (Bal akademicki.) Komitet Tygodnia Akademickiego uchwalił urządzić bal akademicki w dniu 6. stycznia. Komitet czyni starania, aby bal wypadł jaknajpiękniej.



Miss Coulin najlepsza basebalistka Pensylwanji w helmie nowoczesnej gladiatorki.

Najnowsze wiadomości.

(Informacje własne.)

Wypadek w Hucie Hohenlohego.

Katowice, (Radjo.) W willi dyrektora Donyka w Hucie Hohenlohego nastąpiła silna eksplozja pieca kuchennego, Siła wybuchu była tak znaczna, że jedna z ścian kuchni została całkowicie wyrzucona, a kawałki muru odlatywały na odległość 40 metrów.

Podczas tej katastrofy została pogrzebana żona dyrektora oraz paromieszczyzna dziecko.

Służąca, która znajdowała się przyległym pokojem, została wyrzucona oknem. Ofiary przewieziono do szpitala.

Eksplozję spowodował zapewne nabój dynamitowy, który się znalazł pomiędzy węglem.

Wypadek kolejowy.

Berlin, (Radjo.) Wczoraj wieczorem wyjechał się pociąg osobowy pomiędzy stacją Rathenow i Nöggeln. 2 wagony osobowe zostały wyrzucone. Wykoleje nie nastąpiło z powodu złego nastawienia zwrotnicy. Jak dotychczas stwierdzono 1 osoba została ciężko zraniona, a kilku innych lekko.

Nieszczęśliwy wypadek na statku.

Paryż, (Radjo.) Ministerstwo marynarki komunikuje, że wczoraj wiecz. na statku „Remiremont” jadącym z Brestu do Cherbourg, podczas burzy, wskutek nadmiernego obciążenia maszyny, pękły rury od pary.

Dwóch oficerów pokładowych i jeden marynarz odnieśli tak ciężkie rany wskutek poparzenia, że wkrótce po wybuchu skonali.

Eksplozja zbiornika gazowego

Sonthport, (Radjo.) W Sonthport eksplodował zbiornik, zawierający 300000 stóp sześciennych gazu.

Dwie osoby odniosły obrażenia, szkody materialne są bardzo znaczne.

Briand się spotka z Mussolinim?

Paryż, (Radjo.) Według telegramu agentury „Fournier” w Rzymie, nastąpi jeszcze przed przysięgą obradami Ligi Narodów spotkanie pomiędzy Briandem i Mussolinim i to prawdopodobnie w Rzymie.

Bankier Rizzi a afera Blumensteina.

Paryż, (Radjo.) Bankier francuski, Mikołaj Rizzi, który się obecnie w pobliżu Genewy znajduje oświadczył wczoraj wobec zastępcy prasowego „Petit Parisien”, że przeciwko niemu zwrócony nakaz aresztowania z powodu udziału w aferze Blumensteina stoi zupełnie na gruncie politycznym, gdyż znalezione dokumenty u sekretarza jego w Paryżu nie miały nic wspólnego z fałszowaniem węglerskich papierów wartościowych.

Misja Gotosa w Moskwie.

London, (Radjo.) Według wiadomości z Rygi, przybycie japońskiej delegacji celem poznania ustroju gospodarskiego w Rosji, wzbudziło w Moskwie wielkie zainteresowanie. Delegacja, która się składa z hr. Gotosa i dyrektora towarzystwa gospodarczego w Japonji, Kanaka, została podczas swej całej podróży na gruncie rosyjskim wspaniale przyjmowana.

Anglicy grożą, iż odmówią pełnienia służby wojskowej.

London, Premier ang. Baldwin otrzymał pisma, zaopatrzone 128.000 obywateli angielskich, którzy oświadczają, że w razie wojny odmówiliby pełnienia służby wojskowej i nie poparliby rząd, któryby Anglię pchnął do wojny. W odpowiedzi swej na to pismo, wywodzi Baldwin, że gdyby wszyscy Anglicy poszli za tym przykładem i gdyby w następstwie tego armia i flota angielska prze-

stały istnieć, to oznaczałoby to również koniec Ligi Narodów. Anglja bowiem nie mogłaby spełnić swoich zobowiązań wobec Ligi Narodów i musiałaby z niej wystąpić. To samo dotyczy układu locarneńskiego, którego skuteczność zależy we większej części od współdziałania Anglii. Poza to Anglja utraciłaby wszystkie swe kolonie i w kraju zapanowałby głód i nędza.

Sępólno. (Wieczornica oświetlona)

Przy szczelnie zapelnionej sali hotelu „Polonia” udzielonej bezinteresownie na ten cel przez p. Wacholca, odbył się tu popularny wykład p. redaktora Kallnowskiego na temat: Podróż Wisłą od jej źródła aż do ujścia. Referent wymownymi słowy i doskonałymi ilustracjami świetlnymi skupiał przez około półtorej godziny uwagę i wzrok słuchaczy przy krajobrazach, budowach starożytnych oraz dziejach z nimi związanych, budząc podziw dla polskiej kultury narodowej. Długo też z wdzięcznością dla referenta słuchacze się rozeszli, w nadziei, że w niedługim czasie znów coś pożytecznego na podobnej wieczornicy usłyszą.

Pieczyn, pow. starogardzki. (Tragiczny wypadek.)

Dnia 17. bm. wioska poruszona była do głębi tragiczną śmiercią 36-letniej Barbary Czapińskiej. Po południu udała się ona koleją do Starogardu po zakupy gwiazdkowe. Pociągiem wieczornym wróciła. Opuszczając przystanek kolejowy, udała się z powodów nieznanych w fałszywym kierunku, gdzie ją około 800 m. od dworca znalazł w dniu następnym robotnicy kolejowi już nieżywą. Zmarła pozostawiła 4 dzieci małoletnie.

Chełmno. (Burmistrz zwolniony z urzędu.)

Tut. burmistrza Bronisława Kurzetkowskiego zwolnił p. Wojewoda Pomorski z zajmowanego stanowiska, polecając wiceburmistrzowi d-rowski Wyszowskiemu pełnienie obowiązków burmistrza.

Tczew. (Uważajcie na piece.) Pewna rodzina, zamieszkała przy ulicy Waskiej 11, byłaby omal uległa wypadkowi zatrucia gazem węglowym. Gdy mieszkańcy na wołanie i pukanie sąsiedów nie zostało otworzone i nikt się nie zgłaszał, postanowiono je w obecności policjanta przymocować otworzyć. Gdy to uczyniono znalazłono p. P., żonę i 8 dni stare dziecko bez przytomności. Natychmiast zwołany lekarz stwierdził, że rodzinnie tej na szczęście nie grozi już żadne niebezpieczeństwo. Wypadek ten wywołał źle zamknięte drzwi od pieca. (d)

Białarzeka, pow. wejherowski. (Nieszczęśliwy wypadek.) Właściciel domu

Krett gotował smołę w kuchni, przyczem smoła się zapaliła. Zajęci gotowaniem zostali poparzeni właściciel Krett i żona jego, która w następstwie zmarła w szpitalu w Wejherowie, osierocając troje nieletnich dzieci, które także w powyższym wypadku ucierpiały. Niech to będzie przestroga dla innych by nie gotować smoły w kuchni.

Gdynia. (Wypadki zacczadzenia.)

Trzej kelnerzy restauracji Kasyna, położony przy ul. do snu, zamknęli niewypalony jeszcze piecyk żelazny, jaki znajdował się w komórce syplalnej i zasnął. Następnego dnia rano znalezione wszystkich trzech wijących się w boleściach na ziemi. Przy pomocy lekarza zacczadzeni już wyzdrowieli. Drugi wypadek zacczadzenia wydarzył się w Okywiu. W jednym z domów robotniczych pod Okywiem spowodowane zostało zacczadzenie 5-ciu osób, z których trzy osoby ciężko chore, walczące z śmiercią odstawiono do szpitala. Dwie osoby przywrócone do przytomności mogły pozostać w domu. Nie wiadomo, czy będzie można zacczadzonych, odstawionych do szpitala, utrzymać przy życiu.

(Stała komunikacja Gdynia-Hamburg.) Jak nas informują powstać ma w najbliższym czasie stała linja towarowa między Gdynią a Hamburgiem. O stworzenie tej linji ubiega się jedna z najpoważniejszych firm w Polsce, posiadająca swój oddział w Gdyni.

GIĘŁDA PIENIĘŻNA.

Dolary Stanów Zjedn. (1 dolar)	8,90 zł.
Franki francuskie (100)	35,10 zł.
Franki szwajcarskie (100)	172,40 zł.
Funty angielskie (1 funt)	43,53 zł.
Korony czeskie (100 koron)	26,41 zł.
Liry italskie (100 lirów)	—
5 proc. pożyczka dolar.	63,25 zł.
6 proc. 19 ¹⁹ /20	—
Gdańsk (w guldenach.)	
Dolar	5,11 1/2
Złoty (100 złotych)	57,51 1/2
Przekazy na Warszawę (.)	57,47 1/2
100 marek rentowych	122,50
1 funt	25,00 1/4

Kołada i kantyczki.

Ze świętami Bożego Narodzenia i Nowego Roku wiąże się wiele uroczystości i zwyczajów ludowych, zachowanych przez wszystkie warstwy społeczeństwa. Uroczystości te i zwyczaje sięgają dalekiej przeszłości. Do takich to właśnie zażytków należy także kolenda.

I pieśni kościelne wołają: „hej kolenda, kolenda“ i upominki przeróżne tym wyrazem mianujemy, a ustne podania ludu przedstawiają nam pełno zwrotów poetycznych z imionami „kolad i kolend“.

Dla czegoż więc kolęła trzyma się tak uporczywie świąt zakreśluje noworocznego? Czy to dla igraszki się dzieje, czy też rzeczywistość wyraz ten ukrywa w sobie pojęcie głębszej natury? A że nie każdy z czytelników zastanawiał się nad tem zjawiskiem, włącz mu ułatwimy rozwiązanie zagadki.

U wszystkich ludów pogańskich słońce i księżyc, ziemia i ogień, woda i wiatr i różne zjawiska przyrody odbierały cechę boską. Słońce jednak i księżyc uważano za główne bóstwa, — którym nazwy dawano przeróżne; nazwiska tych bóstw zależały od wielu bardzo okoliczności.

Starożytnie bajki wszystkie i nasze podania ludowe przedstawiają tysiące przykładów walki boga światła z bogiem ciemności. Walka ta każdego roku kończyła się klęską słońca, w jesieni zwyciężał zawsze bóg zniszczenia, czarny bóg i sam panował nad światem.

Panowanie jego było krótkie, albowiem przy końcu grudnia spycha słońce z tronu swego współzawodnika i samo na nim zasiada. Jest ono jeszcze słabe, wycieńczone walką, ale ku wiosnie wznowi się potężnie, ażeby zabłysnąć majestatem jasnowidztwa swojego. — Pojęcie te osnute były na śledzeniu pochodu słonecznego i na samem działaniu słońca.

Człowiek pogański, a tem samem i Słowianin z doby przedhistorycznej widział uosobienie dobra; pod jego wpływem i drzewa zakwitły i ziemia okryła się łanami zboża, i zwierzęta wszelkie radowały się, jednym słowem cała natura kipiała życiem.

A ponieważ życie to rozwijało się stopniowo, więc w sile działania słońca pogański człowiek widział różne okresy.

W czasie naszego noworoczna dzień staje się dłuższy, więc słońce zaczyna się wysuwać, budząc się z okowów zimy. Później nadchodzi najwyższa działalność słońca w końcu czerwca. — Wreszcie zbliża się stopniowo jego umieranie, — które kończy się w grudniu zupełną śmiercią. — Wtedy noc jest najdłuższa.

Ryszard Krański.

Jej gwiazdka.

I.

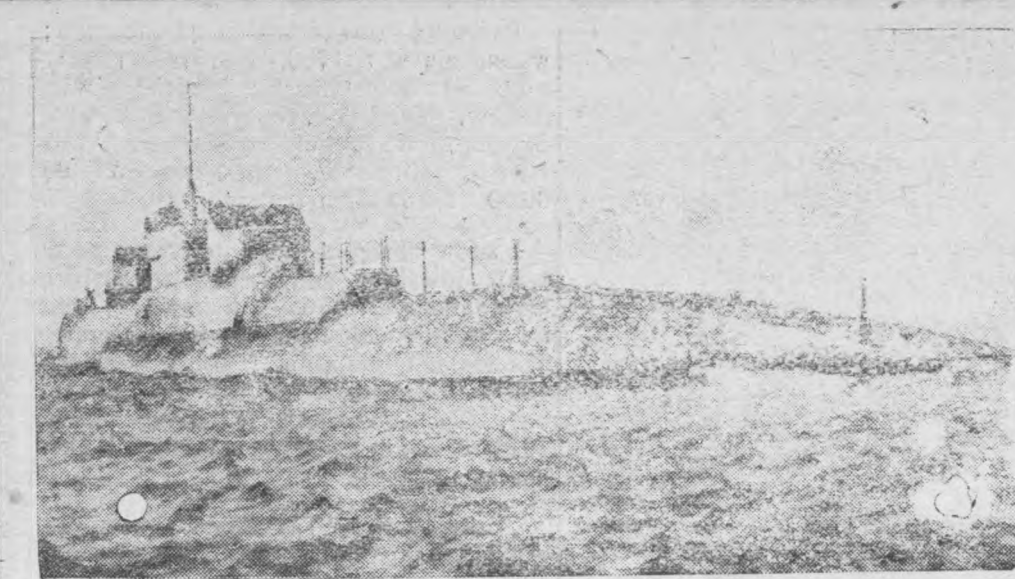
Br! — zimno! — Wtulona w swój płaszcz, z którego ledwo co widać czubek nosa i parę wielkich szafirowych oczu, Stella Łońska spieszy, biorąc po dwa stopnie odrazu, wdrapuje się na drugie piętro, pragnąc jak najprędzej dostać się do swego zacisznego mieszkania.

Ogólnie lubiana diwa operetkowa jest w złym humorze. Zmarła podczas próby i pokłóciła się w dodatku z reżyserem — więc czempredzej dąży do swego mieszkania, by mieć święty spokój.

Za chwilę wtulona w kącik poduszka mi zastanej otomany, z prawdziwym zadowoleniem drobnymi haustami pije herbatę, zatapiając swe bardzo pielęgnowane paluszki w długich kędziornach śnieżnobiałej angory. Obok leży cały stos listów i żurnali, wręczonych jej przy wejściu przez służącą. Odsunęła to wszystko w drugi kąt otomany, nie chcąc narazie nic wiedzieć o Bożym świecie.

Wie i tak dobrze, że ten świat tam nazwaną — tylko przez okno spojrzeć, istnieje i że śnieg gęstymi płatami w fantastycznych kształtach zaściela ulice, aby chwil kilka później zostać zbrukany przez setki ludzi, spieszących gdzieś i dokądś.

Kotka nagle, mając widocznie dość pieszczot swej pani — zerwała się i jednym sussem znalazła się w drugim rogu otomany. Z natury snadź ciekawsza od swej chlebodawczyni — zaczęła gos-



Jak wygląda idea rozbrojenia w Anglii. Nowa olbrzymia łódź podwodna.

Submarine XI. — największa angielska łódź podwodna, przewyższa wykonaniem i ubrojeniem wszystkie dotychczas zbudowane łodze. Koszt budowy wynosi „tylko“ 4 miliony dolarów.

Jakoteż względnie do tych okresów pochodzi uroczystość na cześć słońca. Więc sobótki, wianki, Kupalo itp. obrządki ludowe mają znaczenie świąt słonecznych.

Na zasadzie powyższej można przystąpić do tłumaczenia kolendy. U Starożytnych pierwszą uroczystością roku była „Mihrgan“, to jest uroczystość nowonarodzonego słońca, odbywała się ona w końcu grudnia, w czasie kiedy słońce zaczyna się powiększać. Uroczystości tej ważnym przedmiotem były zabawy, ofiary i przeróżne dary.

Czesi, Słowacy i Serbowie uroczystości noworoczne nazywają „kolendą“. Uroczystości kolend rozpoczynały się zawsze w wigilję 24 go grudnia; były to czasy radości, wymiany prezentów i wielkich igrzysk.

Podania serbskie głoszą, że w nocy wigilijnej, w bożym zamku, w raju, rosła drzewa ze złotymi gałęziami i srebrnymi listkami, a na łozach pokrytych kwieciami spoczywały bogowie — w owym raju rodzi się młode słońce. Nawet potrawy, jak miód, mak, migdały itp., spożywanie w wigilję, mają symboliczne znaczenie. Wreszcie słowiańskie miano kolendy spotykamy u Indjan, jako „Kolenda“.

Tak u nas, jak i tam do kolend noworocznych przywiązane są uroczystości nowoczesne. Podania wszystkich ludów stwierdzają, że słońce owy, bóstwo najwyższe pogan, czezone było pod różnego rodzaju nazwami. Czy to więc będzie Swiatowid, czy Tielios, czy Perkun, czy wreszcie, Kalada albo Kolenda, zawsze te miana oznaczają bożą zasadę słońca.

podarzyć między listami, z zucią ją na ziemię.

Łońska przez chwil kilka przyglądała się przez półotwarte powieki — trochę senna wskutek ogarniającego ją ciepła — przeciągnęła się leniwie niby kot, wstała i zgarnęła rozrzuconą korespondencję.

Powoli rozceina i przegląda listy — znudzona rzuca je jeden po drugim na stolik — nie darząc większości z nich głębszą uwagą. Są to prawie wszystko życzenia świąteczne i zaproszenia na wilję do miłych zresztą przyjaciół.

Namyśla się, do kogo pójść. Najchętniej poszłaby do Końskich i Rogowskich — a właściwie zostanie sama.

Więc listy załatwiła i zabiera się do żurnali, — w tym z jednego wypadła list. Spogląda na pismo Niezgrabne, ciężką ręką stawiane litery przypominają jej pocziwych wieśniaków, u których zostawiła swą małą Łuskę.

Gorączkowo otwiera list. Pocziwi ludzie donoszą jej, że dziecko duże, ładnie się chowa i mówi już dobrze. Opowiadając o swych drobnych kłopotach do mówych, życzą jej wesółych Świąt.

Zarumieniła się Łońska. Boże — w tem życiu nerwowem teatru, jakie prowadzi od trzech lat, zapomniawszy prawie o tym stworzonku.

W myślach przechodzi swe życie. Jej mąż — poznała go jako początkującego w małym teatryku na prowincji — jakby się on tej małej cieszył. — Po dwóch latach szczęśliwego pożycia małżeńskiego, choć w skromnych bardzo warunkach, owdowiła. — Przeziębł się, a nadwątłone jego zdrowie nie wytrzymało choroby. Została sama, a kilka miesięcy

Na tej podstawie kolendy nasze i uroczystości noworoczne przechowały się po dzisiejsze czasy, jako zabytki tych podań. Od chwili jednak gdy prawda wiekuięta, nawet w kulcie pogańskim przeczowana, zajaśniała w całej pełni, gdy zstąpił na ziemię Syn Boży, owe zwyczaje prastare nabrały innego charakteru.

Dawną kolendę przystosowano do Bożego Narodzenia i z czasem tak zostały nazwane pieśni, rozbrzmiewające ku czci Dzieciątka Jezus. Pieśni jeszcze inaczej kantyczkami zwano. To już wyraz spolszczony z łacińskiego „Canticum“ oznacza pieśń.

Pieśni kolendowe, kantyczkowe, najdawniejsze pochodzą z piętnastego wieku lubo później tekst pierwotny był zupełnie zacierany i to niezbyt szczęśliwie.

W treści zwykle naiwnej mieszaną rzeczy pobożne z świeckimi, historję świętą z dziejami współczesnymi, modlitwę z jakąś plotką okolicznościową, jednym słowem kantyczki mieszczą w sobie wszystko.

Najwięcej prostoty i starodawnej dobrodusności ludowej zachowały kantyczki tak zwane krakowskie. Autorowie ich nieznani, piszą kolendy prawie wyłącznie mając za przedmiot Boże Narodzenie i czas, poprzedzający tę uroczystość, mianowicie adwent. Zaczyna się więc w owych pieśniach na tle ewangelji, wspomnienie o znakach na niebie i na ziemi, jako zapowiedzi przyścia Zbawiciela, o sędzie ostatecznym, „owym dniu strasnym gniewu Bożego“. Po tych wstępnych pieśniach wszystko się już skupia w stajence betlejemskiej i obszer-

niej urodziła się mała Luska. Nie mogąc się zająć małą, oddała ją do gospodarzy na wychowanie.

Jakaś gwałtowna tęsknota zawładnęła nią — już wiedziała, gdzie spędzić wigilję.

Zrywa się i szybko się ubiera, zdziwionej służącej mówi, że jedzie i za kilka dni z kimś powróci...

Wpada do sklepu jednego, drugiego i gorączkowo kupuje zabawki — lalki, piłki, łakocie....

II.

Pociąg mknie przez zaśnieżone pola. Łońska zniecierpliwiona, coraz tuli swą twarz do zamrażniętej szyby wagonu, jakby chcąc przeniknąć kwietny jej wzór i dostrzec w polu stojący domek, gdzie jej dziecko się chowa.

Wolno wtacza się pociąg na małą stacyjkę — sapie i stęka — jak stary spracowany człowiek — zgrzyt hamulców — staje...

Spiesznie roztwiera drzwi wagonu. — Zimny prąd powietrza otacza ją raptownie ze wszech stron. Ospała — jakby zapomniana stacja w złotem oświetleniu zakopconych lamp, stoi jakby w półśnie. Zdziwionymi oczyma spogląda na elegancką pasażerkę dyżurny urzędnik, pytając się w duchu — czego ta tu szuka.

Białe dookoła — mroźny wiatr hula niby swobodny, wolny ptak przez zaśnieżone pola, prusząc ostrym grysikiem śniegu w jej twarz. Obarczona paczkami Łońska, brnie przez śniegiem zasypaną wiejską drogą. — Skrzypi śnieg pod jej stopami i jakoś jej straszno w tym otaczającym ją pustkowiu — szum i świst wiatru w przeciągłych falach objaja się o nią. Z oczu inróż wyciska łzy, a ręce kostnieją. Idzie przez śpiącą w śniegu zagrzebaną wieś i im bli-

nie się opowiada o tem, że najbiedniejsi i maluczcy świata pierwsi zostali powołani do uznania i uczczenia Syna Bożego w Jego ubogiem otoczeniu.

Sceny, rozgrywane się na tle Palestyny, żywcem są brane z tej okolicy, w której pieśniarz zamieszkiwał.

Nie mając zamiary w ulotnej naszej gawędzie okolicznościowej o kolendach i kantyczkach wyczerpywać przedmiotu, który dla uczoności i hystoryka literatury wrędstawia niewyczerpaną kopalnię studjów, zaznaczamy tylko, że z pieśni kolendowych zaledwie kilka w kościele bywa dotąd śpiewanych, a z tych najpowszechniej: Anioł pastorczm mówił — W żłobie leży, któz po bieży i najwznioślejsza — Bóg się rodzi. moc truchleje. Inne kolendy kantyczkowe, mianowicie zaś z tych, które przeczytaliśmy powyżej, — śpiewane są po wielu chatach i dworkach, oraz w izbach warsztatowych, wreszcie przystosowano je do teatrzyków przenośnych, zwanych od szopy Betlejemskiej „szopkami“.

Piosnki starego kawalera.

Oj myślała Marena
Ze za m'ąm saleje
A jo za konikiem,
Bo mi kulawieje.

Zalicoł się Wojtek
Marynie,
Pokiel były spyrki
W kominie.
Jak zjod Wojtek spyrki
I kiski,
Odesed do gdowy
Franciski.

Oj zebý jo był kslendzem,
Godala mi mama,
A cemus zakonnicom
Nie została sama?

Oj, nie bede sie zenil,
Jas za styry lata;
Oj, jaz mój synek powie,
— Ozeń-ze sie tata.

Stara baba jak cholera,
Jesce suka kawalera.
Stara baba jaz okropa,
Jesce sie jej kce mieć chopa.

zej dochodzi do celu — tym mocniej serce jej bije. Staje przed furtką parkanu, otaczającego małe domostwo.

W domu ciemno i ciemno — podchodzi do okna — puka — chwil kilka jeszcze i jest w czystej, wielkiej izbie. Ogarnia ją ciepło wnętrza i ciepło tych skromnych serc.

Gospośia i gospodarz nie mogą się wydziwić, że Pani przyjechała i z radością pokazują, ukrytą w sieni choinkę dla małej Lusienki.

Podchodzi na palcach do małego łóżeczka czysto zaslanego. Na poduszce spoczywa główka dziecka. Rumiana buzia, drobne w serce wykrojone usteczka i szopa złocistych kędziornów. Długie firanki ciemnych rzęs rzucają cienie na różowe policzki.

Pragnienie — bezbrzeżne pragnienie wycalować to maleństwo — ale niechce go zbudzić i tylko z zapartym oddechem wpatruje się.

III.

Cicha jest noc wigilijna na zaśnieżonej wsi. — Cicha i jakaś inna od codziennych zimowych nocy. Z domostw złotozłtawie promienie światła przez małe zamrażnięte szyby do późnej nocy rzucają swe refleksy, a przez śniegiem zasypaną wiejską drogę prowadzą ciemny sznur do pagórka. Jest to ścieżka, którą spieszny radujący się polski lud do kościółka na pagórku na pasterkę. Ciągna od chaty do chaty chłopczy z szopką, śpiewając Kolendy.

W czystej bielonej izbie przy zaslanym stole, siedzi dwoje starych — Gospośia i gospodarz przy wieczerzy, z nimi siedzi Nella Łońska, trzymając Łuskę na kolanach.

Ustrojona matczyną ręką choinka oświetla wesoło miły obrazek szczęścia.

Ty basista, jak ty gros!
Cy drewniane ręce mos,
Cięto mi groj na basi,
Dom ci wódki w synkwale.

Cego Kaśka scyrzys zęby,
Lepi jucho dawaj gęby
Jak dos gęby scyrze, smacnie,
To sie nasa miłość zacnie.

Leci pies bez owies,
Ogonem wywijo,
Pewno nie zenlaty,
Seęśliwo bestyjo.

Siedem dziwek kochać
Jaze trzescy ława,
Ale sie nie zenić,
To nojlepszo sprawa.

Kochołem cie Kaśka,
Juz nie bede wieny,
Boś mle obmówiła,
Ze mom łeb cielęcy.

Moje dziewce, moje lube,
Kochobem cie, aleś grube.
Jadłaś duzo grusek, śliwek,
Jo nie lubie grubych dziwek.

W jaki sposób odkryto bakterje szkarlatyny?

Radosną wieścią obiegające swego czasu cały świat, było odkrycie bakterji szkarlatyny, a więc i możność skutecznego i szybkiego zwalczania tej choroby. Ten wielki wynalazek zawdzięczamy żmudnej pracy dwojga chicagoskich lekarzy, Jerzego Dicka i jego małżonki Gladys. Zarodek ten jest streptokokiem, osiadającym na błonach śluzowych gardła, skąd przodaje się do całego organizmu. W celu wykrycia go Dick długi czas daremnie eksperymentował ze zwierzętami, na które ani razu nie udało się skutecznie przenieść bakcyli z chorych na szkarlatynę ludzi. Wreszcie postanowił eksperymentować z ludźmi zdrowymi, którzyby dobrowolnie zechcieli narazić swe zdrowie, a nawet życie dla dobrej nauki. W Ameryce i o takich nie trudno! Znalazłszy ofiarnych dr. Dick przeniósł na błony śluzowe ich gardła krew, wyciśniętą z palca chorego na szkarlatynę. Eksperyment we wszystkich wypadkach powiódł się, wywołując zawsze charakterystyczne cechy szkarlatyny. Z resztą było już łatwiej; po dłuższych badaniach odnaleziono w krwi chorych streptokokę szkarlatyny, którego niebawem udało się rozmnożyć w czystej kulturze. Wychodowane sztucznie streptokoki, przeniesione na błonę śluzową gardła zdrowych „ochotników“, wywoływały u nich wszelkie typowe objawy szkarlatyny. W końcu okazało się, że właściwą przyczyną wystąpienia symptomów szkarlatyny u człowieka jest toksyna, jaką wydziela streptokok; toksyna ta bowiem sama zastrzyknięta zdrowemu człowiekowi wywoływała u niego symptomatyczny stan chorobowy. Działanie owej toksyny jest hemolityczne podobnie jak jad niektórych znanych grzybów trujących (muchomor, piestrzenica i. t. p.) to zn., że czerwone ciała krwi ludzkiej w toksynach tych ulegają rozpuczeniu.

Odkrycie Dicków wskazało uczonym całego świata, drogę do odnalezienia skutecznego antidotum w zakresie serologii. Antyszkarlatynowe serum ma nietylko własność leczenia tej strasznej choroby, ale zapobiegania jej u zdrowych i uodporniania na czas dłuższy.

Pięknem na ogół nie jest to, co jest przyrodzone.

Pojęcie piękności jest u rozmaitych narodów dość szczególne. Tak naprzy-



Turecki pomnik zwycięstwa.

W stolicy nowej Turcji, w Angorze, odsłonięto pomnik zwycięstwa, przedstawiający Kemala Paszę żyjącego bohatera narodowego.

kład w oczach Arabów te kobiety uchodzą za piękne, które na skroniach i na policzkach mają szpecące je, jak na nasze pojęcia, nacięcia. W niektórych częściach Afryki kobiety malują paznogie na żółto lub na czerwono. Starożytni Hunowie mieli zwyczaj spłaszczania nosów niemowlętom, by w ten sposób nadać im „piękny“ wygląd.

W Ameryce południowej matki używają najrozmaitszych sposobów w celu nadania ldykom dzieci nfenormalnego kształtu, ochodzącego w ich oczach za piękny. W pojęcia Chińczyków szczytem piękności kobiecej są malutkie, zniekształcone nogi. Krajowcy w górnej części Nilu nigdy nie okazują uwielbienia kobiecie, dopóki niema wybitych czterech przednich zębów.

Ukraińska księga win Judy.

W czasie, gdy krzepnieje żydowsko-ukraiński blok wyborczy, gdy Gruenbaum udziela „Diu“ słodkich wywiadów na temat: harmonijnego współżycia i wspólnej walki z państwem, dobrze jest przypomnieć sobie tak niedawno jeszcze w czasie procesu Schwarzbarda reklamowaną w ruskiej prasie „Wsiu prawdu pro żydów“.

Broszura ta pod tytułem „Żydy i naradne gospodarstwo Ukrainy“ pióra Mychajła Tymofiejewa wyszła z centrum ubożuchnego ruchu publicystycznego ukraińców — z Wiednia.

Ukraiński rejestr win Judy zaczyna się datami z IX. wieku, od czasu, gdy żydzi przyśli na ziemie ruskie z zamiarem pozyskania tubylców dla judaizmu. Nie udało się im zupełnie ta robota, natomiast z pełnym powodzeniem rozpoczęli wyzysk ruskiego chłopstwa.

Pierwszy monopol solny, wraz ze złotodajnymi mandatami na ściąganie podatków kierował złoto do żydowskich worków. Niezadowolone chłopstwo rozrosło zwolna, aż po raz pierwszy wybuchło pogromem w r. 1113.

I odtąd co czas jakiś wybucha groźnie gniew ludu, poczem dziwnie prędko wszystko wraca do dawnego porządku. Tak było niedługo po pierwszym pogromie; żydzi znów wyciskają złoto, znów dzierżawią podatki; a ściągają je bezwzględnie, jak pisze moskiewski kronikarz „nawet od grania na dudce i skrzypcach, od dzieci nowonarodzonych“.

Po najstraszniejszych pogromach Chmielnickiego, żydzi znów szybko wracają do dobrobytu. Znów „przygotowują wódkę i piwo, trzymają karczmy i nakładają innym do opróżniania beczki“. Niedługo potem przysięgł znów chłopca ciężar żydowskiego wyzysku i lichwy: chłop czekał tylko okazji do zemsty, aż w r. 1700 hetman Mazepa mógł donieść do Moskwy, że „od Bugu i Dniestru, aż po Słucz wszyscy żydzi znów wybieci“.

Pogromy powtarzają się niedługo; wybuchają w r. 1768, tym razem przy poparciu nawet warstw bardziej oświeconych. Zeleźniak, Nieżywyj, Szwaczka, Szydło, Gonta pobulali w Lisance, Teterowie i Humaniu, zostawiając 50 do 60.000 żydowskich trupów.

I znów następne lata, to czasy sojuszu żydowskich milionerów z rosyjską arystokracją. I znów, jak dawniej, żyd na Ukrainie kupował w kahale prawo eksploatacji majątku i osoby ruskiego chłopca, otrzymując na to t. zw. „chazukę“. Ta „chazuka“ przetrwała do r. 1914, a nawet dłużej w niektórych okolicach.

Czasy Petlury Timofiejew przemilcza, zaliczając do rejestru win Judy to wszystko, czego dokonali żydowscy bolszewicy.

Jest w książce Timofiejewa bowiem ciekawy rozdział o żydowskiej pracy na roli, aktualny ze względu na rolnicze plany naszych żydów. Timofiejew powołuje się na samego Rotszylda, zapalonego krzewiciela idei pracy na roli wśród żydów. Rotszyld oświadczył, że po 40 letnich próbach, po wielomilijonowych ofiarach dochodzi do przekonania, że żydzi brali się do pracy na roli po to tylko by od niego wyciągnąć pieniądze, że oni rolnictwa nienawidzą, nie znają i nie chcą znać.

20.000 kupców pod tuszem sikawek.

O niezwykłym epizodzie toczącej się bez końca wojny domowej w Chinach donosi korespondent londyńskiego „Timesa“ z Honkongu.

W Kantonie 20.000 kupców miejscowych porzaszerowało rano przed główną kwartę rządu miejscowego, aby zarządać zniesienia świeżo nałożonego podatku od towarów zbytkowych.

Uczestnicy pochodu nieśli łózka składane, naczynia kuchenne i inne przedmioty codziennej potrzeby w zamiarze wytrwania przed kwartę rządu, dopóki rządania ich nie będą uwzględnione.

Popołudniu lunął na biwakujących kupców deszcz gwałtowny, pomimo to jednak żaden nie ruszył się z miejsca. Wreszcie przywołano straż ogniową, która puściła na obóz kupiecki potężne strumienie wody z sikawek parowych.

Ale kupcy kantonsey zaciśnięli zęby i przez trzy godziny znosili wytrwale te ciężki wodne, wreszcie wszakże musieli wyczerpani zupełnie i sprani do szpiku kości, skapitulować i opuścić plac boju.



10-dniowe wyciągi w samochodzie.

Małżeństwo Bruce wystartowało na placu wyścigowym w Monthlery ua wyciągi samochodowe na przestrzeni 25.000 klm. Nasze zdjęcie przedstawia małżeństwo B. w oryginalnych kostjumach.



Fakier indyjski To Kha, który w Sztutgardzie kazał się żywcem pogrzebać i przeżył w ziemi 120 godzin. Po odkopaniu fakira badała specjalna komisja lekarska i stwierdziła, że stracił na władze 20 funtów, przyczem cały organizm był silnie wyczerpany.

Angielska katorga.

Odpowiednikiem „wyspy djabelskiej“, na którą rząd francuski zsyła przestępców — jest wyspa Audamans, przeznaczona przez władze angielsko — indyjskie, na „czyściec“ dla przestępców. Archipelag Audamans, położony na oceanie Indyjskim jest zamieszkały przez wojowniczych szczerp negrów. Na licznych wysepkach znajdują się więzienia, w których rozpamiętywują swe grzechy kolorowi zbrodniarze: zesłańcy bowiem rekrutują się z pośród Hindusów.

Tropikalna katorga oddalona jest o kilkanaście kilometrów od stałego lądu — więźniowie jednak sądzą, że kilkudniowa podróż morzem jest jedynie podstępem Sirkaza (wice króla) i że Audamans znajduje się na stałym lądzie. Władze więzienne nie wyprowadzają ich z błędu, to też skazańcy czekają tylko odpowiedniej chwili, by uciec z za kraty i przedrzeć się przez dżunglę, która jakoby oddzielała ich od rodzimych stron. Rzecz prosta, że każda taka eskapada kończy się tragicznie. Uciekinier wpada w ręce krwiożerczych tubylców, którzy chcą się przypodobać władzom angielskim, mordują dezertera.

Ruch wydawniczy.

Ludzie Morza.

Z pamiętników i dokumentów wybrał i zostawił Roman Umiastowski. Wojskowy Instytut Naukowy Wydawniczy Warszawa 1927. Cena 6 zł.

Celem zapoznania czytelnika polskiego z życiem i bojami floty wojennej wybrał najcenniejsze wyjątki z pamiętników, dokumentów i raportów oficjalnych flot różnych państw omawiających działania morskie na licznych teatrach wojny w 1914—1918 r. zestawil je i przetłumaczył na język polski.

Szczegóły techniczne oraz wszystko co mogłoby wydawać się niezrozumiałe dla przeciętnego czytelnika autor wyjaśnił w licznych przypisach. Ponadto duża ilość, bo aż 49, ilustracji wraz z objaśnieniami, nadając omawianej pracy wspaniałą szatę zewnętrzną równocześnie czyni ją bardziej dostępną i ciekawą. Cała praca utrzymana jest w formie opisów zwykłych, lekkich i barwnych o charakterze raczej beletrystycznym niż wojskowym.

Dzięki nadzwyczaj umiejętnemu zestawieniu i połączeniu przebogatego materiału pamiętnikarskiego z dokumentami oficjalnymi oraz przez dodanie przypisów i ilustracji, autor zadanie swe spełnił całkowicie, dając wspaniałą i wyczerpującą obraz jak wyglądają, jak żyją, bronią się i napadają morskie siły zbrojne. Wspomnienie przy tej sposobności należy, iż dzięki swojej porywającej, a jednocześnie kształcącej treści stanowi książka ta propagandę morza ujętą w jak najracjonalniejszy sposób.